

GODŁO: **Biedusia**

III edycja konkursu literackiego

„Nasza ziemia, nasz dom – pamiętnik pokoleń – Nasze dziedzictwo”

„Olimpia, Rafał i...”

-Witaj, Dziadku.

-Dzień dobry.

- Pozwolisz, że zadam Ci kilka pytań odnośnie historii moich pradziadków?

-Dobrze, pytaj.

- Jaki były początek ich małżeństwa?

- Ich wspólne życie zaczęło się, gdy prapradziadek Rafał Trubicki w wieku około 23 lat ożenił się z Olimpią Zubrzycką. Razem mieli dwóch synów. Starszy nazywał się Bronisław, a młodszy to Bolesław. W roku 1943 przeprowadzili się z Kamieńca Podlaskiego do Zaleszczyków na terenie dzisiejszej Ukrainy.

- Kiedy prapradziadkowie po raz pierwszy rozdzielili się na długi czas?

- Było to w 1944 roku, kiedy prapradziadek został wcielony do II Armii Wojska Polskiego. Następnie wraz z Armią przeszedł nad Okę. Zmierzał razem z frontem w kierunku Berlina, wtedy praprababcia Olimpia została sama w domu z dwojgiem dzieci. W tym okresie masowo wywożono ludność cywilną na Syberię. Olimpia ukrywała się w mieszkaniu przez kilka miesięcy, jej siostra donosiła im żywność. Po praprababcie przyszli w nocy. Powiedziała, że nie ma dzieci. Swojej siostrze kazała opiekować się jej chłopcami dopóty, dopóki ona lub Rafał nie powrócą. Olimpia została wywieziona na Syberię w roku 1944. Była w grupie ludzi wywiezionych w trybie administracyjnym na mocy decyzji o przesiedleniu. Gdy wyjechała, nikt nie wiedział, co się z nią dzieje.

- Następane pytanie: Jak wyglądało zesłanie na Syberię w tamtym okresie?

- Olimpia na Syberię jechała około dwa miesiące. Do towarowego wagonu trafiła z rodziną, która mieszkała po sąsiedzku. Wszyscy przewożeni jechali w brudzie, głodzie i w zimnie. Przez całą drogę dręczyła ją myśl o tym, co dzieje się z jej mężem i dziećmi, czy żyją i są bezpieczni. W trakcie podróży z zimna zmarła mała córka sąsiadki. Olimpia, jak i jej sąsiadka, pochodziły z rodzin wierzących, dlatego należały na ceremonię pogrzebową, która odbyła się przy najbliższej stacji. Pochowano dziewczynkę i zrobiono jej mały nagrobek z desek leżących na stacji. Po tym smutnym i przygnębiającym zdarzeniu, nie było więcej postojów, więc Olimpia straciła orientację, gdzie się znajduje, jaki jest dzień czy miesiąc. Wraz z sąsiadką dotarły do całkiem im nieznanego miejsca – jak później się okazało, znaleźli się niedaleko wioski Siuroł. Był wczesny poranek, bardzo mroźny, wszystko było pokryte śniegiem. Zesłańców wyprowadzono z wagonów, ustawiono w szeregi i pozamykano

w ciemnych, dużych pomieszczeniach, gdzie mieli zostać przydzieleni do prac. Praprababcie umieszczono w baraku wraz z grupą ludzi z pobliskiej wsi. Wszyscy traktowali ją i innych jak bydło. Wiele osób zmarło z zimna, głodu i wycieńczenia.

- A co działo się w tym czasie z prapradziadkiem Rafałem?

- Gdy kończyła się wojna w 1945 roku, Rafał brał udział w „Operacji Łużyckiej”. Był to fragment działań wojennych operacji berlińskiej, której zadaniem było przełamanie obrony niemieckiej na Nysie Łużyckiej i natarcie na Drezno i Budziszyn oraz ochrona głównych sił frontu od strony Czech. W efekcie doszło do tzw. bitwy pod Budziszynem. Przed jej rozpoczęciem jednostka Rafała została rozformowana i żołnierze nie mogli poruszać się dalej w kierunku zachodu. Tam, niedaleko Zgorzelca, we wsi Koźmin, Rafał otrzymał małe gospodarstwo rolne – dom i ziemię. W tym domu zamieszkiwali jeszcze Niemcy, którzy byli dotychczasowymi właścicielami. Niestety, byli zmuszeni wyprowadzić się, lecz Rafał pozwolił im przeczekać do końca wojny.

- Kiedy wojna się zakończyła, czy praprababcia powróciła z Syberii do swojej rodziny?

- Nie, praprababcia Olimpia pozostała na Syberii, nie z własnej woli, lecz przydzielono ją do pracy przy kolei wąskotorowej. Ziemia była zamrznięta na kamień. Kopała z całych sił kilofem i szpadlem oraz ładowała ziemię na wózek. Pracowała tak cały dzień. Wieczorem, przy odrobinie szczęścia, dostawała ciepły posiłek – zupę. Ale jeśli jej nie było, to kawałek chleba musiał wystarczyć aż do następnego dnia. Po ciężkim dniu pracy wracała do swojego baraku, gdzie spała na ziemi. Gdy nie kopała przy kolei, to układała tory. Była to o wiele cięższa praca od kopania, ponieważ szyny ważyły po kilkaset kilo. Dla młodej kobiety, która zamartwia się cały czas o swoją rodzinę i była wycieńczona, ta praca była gorsza niż śmierć. Olimpia nie poddawała się. Związek Radziecki ustalił normy, których nie dało się wyrobić. Ludzie, gdy nie wyrobili tych norm, nie dostawali jedzenia albo dostawali jedną czwartą porcji. Dlatego zesłańcy jedli zwierzęta domowe – psy i koty, a także szczury i myszy. Wtedy nie liczyło się, co to było, ważne, że dawało energię na przetrwanie następnego dnia. Wielu ludzi nie wytrzymało nie tylko fizycznie, ale także i psychicznie. Jak nie umarli wskutek wycieńczenia, to popełniali samobójstwo. Jediną myślą, która trzymała Olimpię przy życiu, były jej dzieci i mąż, którzy prawdopodobnie czekali na nią z utęsknieniem w domu. Po mniej więcej dwóch latach pracy przy kolei przeniesiono ją do wycięcia drzew w lesie. Dużo osób w roku 1947 postanowiło uciec, ona jednak nie odważyła się na to, ponieważ gdyby ją złapali, a nie miała dokumentów, zostałaby skazana na więzienie. Za to uciekła jej sąsiadka. Olimpia nie dowiedziała się nigdy, czy udało się jej przeżyć. Chciała jak najszybciej wrócić do domu. Coraz bardziej żyła marzeniami i nadzieją niż realiami. W końcu przeniesiono ją do innej wsi, gdzie pracowała na polu. Całymi dniami zbierała pszenicę. A następnie, gdy skończyły się żniwa, ścierała ziarna na mąkę w ręcznych młynach. Tu dostawała o wiele więcej jedzenia. Praca ta była o wiele lżejsza od poprzednich. Młoda kobieta nie poddawała się, wiele razy próbowała wysłać listy do swojej rodziny tylko z informacją, że żyje, ale było to nadaremne, bo wszystkie jej listy nie dochodziły.

- Czy prapradziadek nie próbował odnaleźć praprababci po zakończonej wojnie?

- Oczywiście, że próbował. Mieszkając w nowym domu pod Zgorzelcem już ze swoimi synami, których zabrał z Zaleszczyków po zakończonej wojnie, pisał wielokrotnie do Polskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o jakąkolwiek wiadomość o swojej żonie. Nie dostał żadnej nowej informacji. Uznano ją oficjalnie za zaginioną. Wtedy Rafał miał jeszcze nadzieję, nie poddawał się i cały czas szukał Olimpii. Niestety, ilość posiadanych informacji nie zmieniła się. Z każdym kolejnym dniem rozłąki tracił nadzieję. Synowie rośli i dopytywali się o matkę tylko co jakiś czas. Po roku poszukiwań Polski Czerwony Krzyż dał odpowiedź Rafałowi, że jego żona nie żyje. Argumentowali to brakiem jakichkolwiek informacji oraz odzewu z jej strony. W domu Trubickich nastał wtedy czas żałoby. Olimpia – kochająca żona i matka stała się tematem tabu. Rafał nie wyprawił pogrzebu, ponieważ dalej żywił nadzieję na jej odnalezienie. Po otrzymaniu dokumentu, że Olimpia nie żyje, Rafał miał świadomość, że ma pod swoją opieką dwóch dorastających synów, którzy już dostatecznie wycierpieli bez matki. Wiedział, że ma na głowie całe gospodarstwo, o które sam nie potrafi zadbać. Postanowił otworzyć nowy rozdział w życiu i znaleźć sobie drugą żonę, która zastąpi chłopcom matkę. Po jakimś czasie w życiu Rafała pojawiła się nowa kobieta Stanisława. Rafał wraz ze Stanisławą czekali cztery lata na ślub, ponieważ dopiero po czterech latach pojawiło się oficjalne zaświadczenie od Polskiego Czerwonego Krzyża o podejrzewanej śmierci lub zaginięciu bez śladu pierwszej żony Rafała – Olimpii. Rafał i Stanisława wzięli ślub. W grudniu 1954 roku na świat przyszedł ich syn Władysław. Razem tworzyli szczęśliwą rodzinę. Przed swoim gospodarstwem Rafał postawił kapliczkę Matki Boskiej, by upamiętnić przeżycie i zwycięstwo II wojny światowej. Już nie żywił wielkich nadziei na odnalezienie się Olimpii.

- Czy Olimpia naprawdę zginęła i nie odnaleziono nawet jej ciała lub grobu?

- Olimpia w rzeczywistości nie umarła, jak podał Polski Czerwony Krzyż, aby nie robić nadziei na jej odnalezienie lub powrót. Tak naprawdę Olimpia była coraz częściej przesiedlana z jednej wsi do drugiej. Nie wiedziała, co się dzieje z jej rodziną. Cały czas pragnęła choć dowiedzieć się, czy żyją, czy jej trud nie pójdzie na marne. Starła się do nich wrócić. Udało jej się to dopiero w roku 1956. Wróciła do Polski, do Zaleszczyzna. Miała wcześniej przypuszczenia, że jej ukochany mąż mógł zginąć w trakcie wojny, ale miała też nadzieję, że jednak przeżył. Jej największe obawy zaczęły przybierać na sile, gdy wróciła do pustego domu. Od Polskiego Czerwonego Krzyża dowiedziała się, że i synowie, i mąż żyją w wiosce pod Zgorzelcem. Wcześniej napisała do nich i zapowiedziała swój przyjazd.

- Jaka była reakcja rodziny i nowej żony praprababci na pojawienie się Olimpii? Co w takiej sytuacji zrobiła praprababcia Olimpia?

-Praprababcia cieszyła się ogromnie, że synowie ocaleli, że znów ich zobaczy. Spotkali się. Wtedy Olimpia dowiedziała się o nowej żonie Rafała oraz o dwuletnim Władysławie. Przez dwanaście lat zesłania bez żadnych informacji o rodzinie żyła nadzieją i marzeniami, a wtedy wszystko przysło. Musiała zderzyć się z czymś gorszym niż oddzieleniem od rodziny. Zrozumiała, że czekali na nią tylko jej synowie. Co prawda Rafał nigdy o niej nie zapomniał, ale ona czuła się zawiedziona, że zastąpił ją inną. Była zrozpaczona. Natomiast Rafał, gdy ją zobaczył, powiedział, że to ona była jego pierwszą miłością i wróci do niej, jeśli ona tego

pragnie. Olimpia odmówiła, bowiem wiedziała, że Rafał odnalazł nową miłość, że wiąże on z nią nadzieję i z kolejną żoną ma malutkiego synka. Nie chciała, aby ten maluszek dorastał bez jednego rodzica tak jak jej dzieci. Wiedziała też, jakie rozterki przeżywałby jej ukochany, gdyby ich rozdzieliła. Wyjechała wraz z młodszym synem Bolesławem do Szczecina, gdzie zamieszkali już na stałe. Starszy syn Bronisław wraz ze swoją małżonką Marią zamieszkali w Lubiążu. I tu zaczęła się historia mojej rodziny. I Twoja, Wnuczko.

- Czy tylko z jednej strony historia zakończyła się szczęśliwie?

- Myślę, że po tych wszystkich tragicznych i niefortunnych wydarzeniach oboje w końcu znaleźli spokój i szczęście.

-Dziękuję Ci, Dziadku, za opowiedzenie tej fascynującej historii.

-To ja dziękuję za jej wysłuchanie.

Prochowice, 12.12.2020

Historię rodzinną opowiedział mój dziadek, **Bolesław Trubicki**



2

3

ODPIS ZUPEŁNY

Nr 44 1951 Lubisz dnia 26
prosimy
tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego
pierwszego roku.

AKT MAŁEŃSTWA

I. Osoby wstępujące w związek małżeński:

	Mężczyzna	Kobieta
1. Imię (imiona)	Bronisław	Jana
2. Nazwisko	Trubicki	Lubicka
3. Zawód	mechanik	domowa
4. Miejsce urodzenia	Oguszek	Polina
5. Data urodzenia	20 maja 1833	całkowicie 1919
6. Miejsce zamieszkania	Lubisz	Lubisz

II. Dane dotyczące rodziców:

A. MĘŻCZYŹNY

Ojciec	Matka
1. Imię (imiona)	Wacław
2. Nazwisko	z s. Zubas
3. Miejsce zamieszkania	nie było

B. KOBIECY

1. Imię (imiona)	Teofila
2. Nazwisko	z s. Karamuta
3. Miejsce zamieszkania	Polina

III. Świadkowie:

	Pierwszy świadek	Drugi świadek
1. Imię	Tadeusz	Jerzy
2. Nazwisko	Kochwałek	Trubicki
3. Zawód	inżynier	mechanik
4. Miejsce zamieszkania	Lubisz	Lubisz

IV. Uwagi:

Podpisy osób wstępujących w związek małżeński:
1. Trubicki Bronisław 1. Trubicka Jana

Podpisy świadków: 1. Tadeusz Kochwałek 2. Jerzy Trubicki



